Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 71. Kraków, sobota dnia 10 lutego 1906 roku. Rok XIV.

Protegowanie żydów.

Tylokrotnie pisaliśmy o systematycznie uprawianym przez Radę miejską protegowaniu żydów przy dostawach robót miejskich. Piętnowaliśmy tę niczem nieusprawiedliwioną, a dającą wiele do myślenia gospodarkę, to systematyczne krzywdzenie chrześciańskich przedsiębiorców przez organa chrześciańskiego miasta i tę — powiadamy otwarcie: niesumienność czynników powołanych do strzeżenia dobra miasta. Konstatowaliśmy, że oferty żydowskich przedsiębiorców budowlanych nie mogą być miarodajne przy rozdzielaniu dostaw, bo głosy fachowe wykazały, że już sama niskość tych ofert jest aż nazbyt wystarczającą zapowiedzią partackiego wykonania robót, i że na rezultaty te nie trzeba będzie długo czekać. Rezultat „racjonalnej“ gospodarki miejskiej zamanifestował się swego czasu w szkole wydziałowej przy ul. Lubomirskich, kiedy to zamiast wyciągnąć z faktu należyte wnioski, pośpiesznie cichaczem ubito sprawę, aby zapobiedz skandalowi i w dalszym ciągu protegowano żydów — ku „pożytkowi“ miasta.

Dziś mamy do zanotowania nowy fakt, wykazujący znowu wartość ofert żydowskich, i owocodajne skutki tego skandalicznego protegowania żydów:

Brukowanie placu targowego przy ulicy Jabłonowskich oddano znanemu przedsiębiorcy żydowskiemu Kleinbergowi, a oddano dlatego, bo jego oferta była... nieco tańsza od katolickich.

Przy kolaudacji radcy miejscy wydelegowani w tym celu orzekli, że *robota jest sfuszerowaną i nie nadaje się do przyjęcia*.

Przeciw temu orzeczeniu radca kocmyrzowski Jan Judkiewicz zgłosił votum seperatum i stając w obronie swego godnego „solidnego“ współwyznawcy, a mając zawsze li tylko dobro miasta na celu — domagał się, aby robotę przyjąć.

Sprawa tymczasem skomplikowana jest o tyle, że Kleinberger zabezpieczył się wcześniej i — wybrał już wypłatę. Pozostało tylko około 1500 koron, to jest kwota, która jak się zdaje — nie wystarczy chyba na poprawienie fuszerki żydowskiej.

Epizod z placem targowym przy ul. Jabłonowskich — to dla miasta nowy „dobry interes“ skutkiem gospodarki żydów, nowa korzyść z protegowania żydów.

Chodzi o wysnucie konsekwencji.

Nie uczyni tego rada, która jest opanowana przez żydów. Ale chrześciańscy obywatele miasta patrząc jak klika Kleinbergerów, Epsteinów i Riegelhauptów grasuje bezkarnie na szkodę miasta i widząc, skąd to pochodzi — powinni sobie powiedzieć, że trzeba nareszcie ukrócić samowolę żydostwa rozwielmożnionego zwłaszcza po owym skandalicznym wyborze drugiego wiceprezydenta, i że ją ukrócić, póki jeszcze czas po temu.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że ojcowie miasta nie pełnią należycie swoich obywatelskich obowiązków.

I trzeba z tego wyciągnąć wnioski...

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 10 lutego.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się dnia 12 bm. b. r. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym Czło. J. Kallenbach: Nieznane artykuły A. Mickiewicza w „Tribune des peuples“. 2) Czł. J. Rozwadowski: O cygańszczyźnie podtatrzańskiej. 3) Czł. K. Morawski przedstawi pracę p. W. Klingera p. t.: „Ambrozja i Styks, a woda życia i martwa“, studjum mitologiczno-porównawcze. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Ślub panny Zofji Łuniewskiej, córki Edwarda i Leontyny z Nekanda Trepków Łuniewskich z p. Henrykiem Wielowieyskim, posłem do rady państwa i podkomorzym, synem śp. Władysława i Leokadji z Krzeczunowiczów, odbędzie się dnia 14 bm. w Warszawie w kościele św. Krzyża. Po ślubie państwo młodzi przybędą na jakiś czas do Krakowa.

Gimnazja żeńskie. (Tel.) „Wien. Ztg.“ ogłasza: Kierownik ministerstwa oświaty nadał na rok 1905 prawa publiczności prywatnemu gimnazjum żeńskiemu Towarzystwa prywatnego gimnazjum żeńskiego we Lwowie i prywatnemu liceum żeńskiemu Heleny Kaplińskiej w Krakowie, a prywatnemu gimnazjum żeńskiemu Dra Browicza, J. Czubeka i dra J. Tretiaka w Krakowie prawo odbywania egzaminów maturycznych i wystawiania ważnych państwowych świadectw dojrzałości.

Z oddziału akademickiego „Sokoła“. Po nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: Horodyski Władysław (przew.), Nowicki Ignacy (zast.), Dziewanowski Zygmunt (sekret.), Malinowska Jadwiga (zast. sekr.), Nowakowski Stanisław (bibliot.), Białkowska Marja (zast. bibl.), Płużański Edward (czasop.), Pfajfer Edmund (zast. czasop.), Niemiryczówna Jadwiga (gosp.), Jankowski Jan (zast. gosp.), Gniazdowski Stefan (skarbnik), Gromski Marceli (zast. skarb.). Zastępcy Wydziałowych: Kleniewski Antoni, Zakrzewski Tadeusz, Madler Stefan.

„Gwiazda“ urządza w niedzielę dn. 11 bm. przedstawienie amatorskie dla członków i wprowadzonych gości. Odegrane będą: „Duet dziadów“ ze sztuki A. Staszczyka pt.: „Wiara, Nadzieja i Miłość“, dalej, „Pan Bonifacy“, — jednoaktowa farsa Rapackiego, i „Wesoły sąd“ — komiczny tercet ze śpiewami. Początek przedstawienia o g. 7 wieczorem.

Na rzecz Tow. kolonji wakac. dla uczniów gimnazjów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu które postanowiło nie urządzać balu w tym roku zamiast na bal złożyli następni ofiarodawcy datki dr. Józef Rostafiński 10 kr., dr. Tadeusz Bednarski 5 k., dr. Tadeusz Kosca 10 k., Andrzej hr. Potocki 30 kor., prof. Adam Miodoński 7 k., dr. Bolesław Wicherkiewicz 20 kor., Leopold Wiśniowski 1 k., A. Paczowski 3 k., Wacław Adamski 10 kor., Wiktor Barabasz 4.08 k., Jaszczurowscy 2 k., Kazimierz Piliński 5 k., Roman Madeyski 10 k., W. Redyk 16 k., Ludwik Gadulski 4 k., Wł. Połkański 2 k., Witold Mieszkowski 2 k., Emil Gnodlewski 5 k., Włodzimira Szołaysha 10 k., Bronisław Trzaskowski 1 k., Kazimierz Czapelski 2 k., Michał Struszkiewicz 2 k. Dalsze datki przyjmuje skarbnik Tow., St. Koprowicz, prof. gim. IV. w Krakowie.

Wypadek przy ładowaniu węgla. Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe ze składu węgla p. Czernego przy ul. Pawiej, przewiozło do szpitala wyrobnika Piotra Stolarczyka, ze zmiażdżoną prawą nogą. Stolarczyk pracując nad wyładowaniem węgli z wozu kolejowego, przez nieostrożność dostał się pod koło i stracił przez to nogę.

Śmierć konduktora. Wczoraj rano pogotowie ratunkowe z dworca kolei północnej przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza konduktora kolejowego, Józefa Kozika, który w nocy jadąc pociągiem koło stacji Kłaj pośliznął się na stopniach wagonu i dostał się pod koła pociągu. Nieszczęśliwemu koła zmiażdżyły obie nogi i skonał w kwadrans po przeniesieniu do szpitala.

Sprawy wewnętrzne.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 10 lutego. (Tel. w.) W sprawie ordynacji wyborczej pojawiły się dziś rano dwie wersje. „Alldeutsche korresp.“ podaje, że nowa ordynacja obejmie 450 mandatów, z czego na Galicję wypadnie 88.

Natomiast „Zeit“ podaje, że przy reorganizacji liczba mandatów wzrośnie do 453, z czego Galicja otrzyma 90 mandatów, Czechy 118 tj. o 8 więcej niż obecnie, Austrja dolna 55 tj. o 9 więcej, (Wiedeń ma otrzymać 28 mandatów).

Kontyngent rekruta.

Wiedeń, 10 lutego. Komisja wojskowa ukończyła wczoraj obrady nad ustawą o kontyngencie rekrutów.

Ref. Gniewosz podniósł konieczność utrzymania wspólności armji. Żądania przedstawione przez zastępców czeskich i polskich, aby języki krajowe w armii nie doznawały upośledzenia, uważa mówca za naturalne i uzasadnione. Skargi na złe obchodzenie się z żołnierzami wprawdzie zdarzają się jeszcze, ale są coraz rzadsze wobec humanitarnego postępowania oficerów względem żołnierzy. Zresztą wykroczenia takie bywają ostro karane utratą szarży. — Referentem dla pełnej Izby wybrano pos. Gniewosza.

Na zapytanie pos. Schumayera w sprawie reformy ustawy o taksach wojskowych przyrzekł referent Hoffmann złożyć sprawozdanie w w najkrótszym czasie.

Na końcu posiedzenia przewodniczący Lupul wyraził imieniem komisji ministrowi obrony krajowej Schönaichowi podziękowanie za szczegółowe wyjaśnienia, danej kwestji.

Armaty szybkostrzelne.

Wiedeń, 10 lutego. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki podają, że wobec rozwiązania sejmu węgierskiego ministerstwo wojny wyjednało w obu ministerstwach skarbu, że sumy przeznaczone na zakupno nowych armat szybkostrzelnych, będą wypłacane na odpowiedzialność obu tych ministerstw w ratach miesięcznych. Minister wojny oświadczył bowiem, że zwłoka w zakupnie armat szybkostrzelnych jest niemożliwą i że jest koniecznie potrzebnem, zaopatrzenie armji w te działa, aby utrzymać siły zbrojne na odpowiedniej wyżynie.

Wiedeń, 10 lutego. Na końcu posiedzenia Izby przyszło między świeżo wybranym posłem Sobotką a Wszechniemcami do żywej wymiany zdań z okazji zapytania posła Klofacza w sprawie onegdajszych demonstracji niemieckich przeciw uroczystości słoweńskiej w Wiedniu.

Z WĘGIER.

Rada gabinetowa.

Budapeszt 10 lutego. Wczoraj przed południem odbyła się Rada gabinetowa. Po południu udał się bar. Fejervary z ministrem handlu Vörösem do Wiednia. Bar. Fejervary będzie prawdopodobnie dziś u cesarza na posłuchaniu.

Bar. Fejervary w Wiedniu.

Budapeszt 10 lutego. (Tel. wł.) Bar. Fejervary odjechał wczoraj po południu do Wiednia, gdzie będzie dziś na posłuchaniu u monarchy. Fejervary przedłoży cesarzowi dymisję K r i s t o f f e g o i ministra oświaty Lukacza, oraz sekretarza stanu P o p o w c s a. Minister Kristoffy jest już od kilku miesięcy w nieporozumieniu z bar. Fejervarym; jego dymisja ma podkład osobistej natury, natomiast inni politycy ustępują dlatego, że nie chcą brać udziału w rozpoczynającym się na Węgrzech systemie a b s o l u t y z m u.

Jest prawdopodobnem, że dziś przedłoży bar. Fejervary monarsze **reskrypt rozwiązujący Izbę posłów.**

Z ROSJI.

Ruch przedwyborczy.

Petersburg, 10 lutego. (Pet. aj. tel.) Hr. Witte wezwał telegraficznie gubernatorów w Rosji europejskiej do wydania stanowczych zarządzeń celem szybszego wygotowania i głoszenia list wyborczych. Skoro minister spraw wewnętrznych otrzyma wiadomości o ogłoszeniu tych list, zostaną ustanowione terminy zwołania gubernjalnych zgromadzeń wyborczych. Od tego terminu zawisły jest termin wyborów w miastach i po wsiach.

Zamachy.

Petersburg, 9 lutego. (Tel. wł.) Donoszą z Tambowa. Do więzienia tutejszego przywieziono wychowankę gimnazjum tambowskiego, Spirydonównę, która w Borysoglebsku raniła z rewolweru radcę rządu gubernjalnego Łwienowskiego, delegowanego do powiatu Borysoglebskie go dla uśmierzenia rozruchów agrarnych. Nad aresztowaną pastwili się kozacy: ma ona wybite oko i złamaną rękę.

Kutais 9 lutego (Pet. aj. tel.) W centrum miasta zraniono wczoraj śmiertelnie szefa ogręgu Beganowa. Sprawca zbiegł.

Bomba w Białymstoku.

Petersburg 9 lutego. (Tel. wł.)O wybuchu w Białymstoku pisma tutejsze podają następujące szczegóły: Przy wybuchu zginęło trzech młodych ludzi i dorożkarz. Ciała poszarpane zostały na kawałki. Połowa tułowia siłą wybuchu rzuconą została na dach domu w odległości 60 kroków. Tylna część dorożki rozbita na drzazgi. Druty telegraficzne porwane i szyby w sąsiednich domach potłuczone. Osobistości zabitych dotychczas nie stwierdzono.

Uznanie dla bohatera.

Petersburg, 9 lutego (Tel. wł.) Jak donoszą do pism tutejszych, znana z reakcyjności szlachta kurska na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowiła wyrazić Dubasowowi wdzięczność za jego męstwo (!) przy tłumieniu powstania moskiewskiego.

Z Kaukazu.

Petersburg, 10 lutego. (Pet. aj. tel.) Namiestnik ks. Woroncow-Daszkow telegrafuje z Tyflisu z 7 bm. Mieszkańcy Ozurgetan ponownie zaprzysięgli wierność. Oddział wojska wysłany do Elizawetpolu, oczyścił drogę do Szuszy. Miasto jest teraz zaopatrzone w żywność; zdaje się, że nastąpi także pojednanie narodowości.

Baku 10 lutego. (Pet. aj. tel.) Strejk w Dokach trwa jeszcze dalej. Z 55 fabryk cerezyny tylko 15 jest w ruchu. Właściciele kilku fabryk połączyli się, aby puścić w ruch jedną fabrykę.

Telegramy.

Sprawa posła Doboszyńskiego.

Wiedeń, 10 lutego (Tel. wł.) „Zeit“ podaje, że sprawa posła Doboszyńskiego wywołała w Kole polskiem nieprzyjemne wrażenie. Członkowie Koła polskiego żywo komentowali cofnięcie skargi przez dra Doboszyńskiego. Prezes Koła hr. Dzieduszycki miał wczoraj z tym posłem uderzająco długą naradę. Komisja parlamentarna zajmie się sprawą pos. Doboszyńskiego.

Inwentaryzacja kościołów.

Paryż 9 lutego. W Wersalu stawiano silny opór przy inwentaryzacji kościoła. — Prefekta zraniono laskami i kamieniami w głowę. — Żandarmerja i wojsko wkroczyły do kościoła i aresztowały kilku młodych ludzi, między innemi b. oficera Sezena. — Manifestantów zasądzono natychmiast i Sezena skazano na dwa lata więzienia i 300 franków grzywny za zranienie prefekta; innych zasądzono na więzienie od 1 miesiąca do dwóch lat.

Konferencja marokańska.

Algeziras 10 lutego. Jak się zdaje, konferencja doszła do punktu krytycznego. Całemu światu znane jest stanowisko Francji, która opiera się na programie, przedstawionym przez Rouviera w Izbie deputowanych. Nikt jednakże nie zyzna stanowiska Niemiec i ich delegatów, którzy jeszcze ciągle wyczekują instrukcji z Berlina. Dotąd Francuzi we wszystkich kwestjach marokańskich wykazali uznaną znajomość rzeczy i dowiedli, że mają na oku wyłącznie tylko interesy Maroka i mocarstw, jakoteż, że są zwolennikami otwartych drzwi. Delegaci pracują szczerze nad sprawą reformy. Wszelkie obawy mocarstw co do ich specjalnych interesów stały się bezprzedmiotowe. W zapatrywaniach zaszła zmiana na korzyść Francji. Wszystkie mocarstwa są przekonane, że reformy bez przywrócenia porządku, który tylko Francja może zagwarantować, byłyby bezskuteczne. Kwestją jest natomiast, czy poza interesami Maroka i mocarstw nie istnieją jednak jeszcze jakieś przyczyny, które powodują przewlekanie rozwiązania sprawy. Poruczenie sułtanowi utrzymania porządku jest powszechnie uważane za niemożliwość, ponieważ przewaga sułtana jest bardzo ograniczona. Inne sposoby rozwiązania, jak np. powierzenie tego mandatu Francji, uważa opinia dyplomatów za zgubne dla interesów Europejczyków. Milczenie i wymówki Niemiec ciążą na konferencji, która pragnie uczciwego i szczerego rozwiązania kwestji w interesie Maroka i mocarstw, bez naruszenia czyjejkolwiek godności.

Z Chin.

Londyn 10 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Postanowienie Rosjan, którzy w kilku okręgach prowincji amurskiej bez pozwolenia wykonują górnictwo, wywołało zaniepokojenie. Chiny żądają od Rosji zwrotu 5 miljonów taelów, zdeponowanych w banku rosyjsko-chińskim. Dalej żądają usunięcia wojska z linji kolei mandżurskich i odszkodowania na szkody, poniesione podczas wojny.

Pekin, 10 lutego. Z powodu ostatnich zajść sprawa wycofania wojsk europejskich z Chin jest ponownie przedmiotem dyskusji między mocarstwami. Obaj rezydenci w Chinach są przeciwni wycofaniu wojska europejskiego.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1905 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
6.43 rano	Pospieszny 3 klasy	9.38 wiecz.
2.49 popoł.	Pospieszny 2 klasy	2.24 popoł.
8.38 wiecz.	Pospieszny 3 klasy	6.50 rano
8.10 rano	Osobowy 3 klasy	6.25 wiecz.
11.—prz. p.	Osobowy 3 klasy	1.30 popoł.
9.—wiecz.	Osobowy 3 klasy	8.45 rano
10.55 wiecz.	Osobowy 3 klasy	4.40 rano

Wydawca dr. Antoni Beaupre.
Odpowiedzialny redaktor: Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu“.
pod zarządem St. Tomaszewskiego

Pod ziemią.

L. S.

— Jedziemy tedy w ziemię!

— Natychmiast, skoro tylko wróci „świeczny“, którego posłałem po ogień bengalski.

— A to po co?

— Żeby panu pokazać w świetle bengalskiem piękniejsze pustki i „stare góry“, gdzie za dawnych czasów kopano.

— Niech Bóg broni! Nie cierpię sztucznego upiększenia natury, ani owego świetlanego szychu, jaki dają kandelabry i ognie bengalskie. Robi to na mnie takie wrażenie, jak gdybym chciał zwiedzić chatę góralską, a stamtąd na moje przyjęcie wyrzucono chłopskie sprzęty, wstawiono zaś salonowe, żydowskie.

— A więc jedźmy!

Wstąpiliśmy na „szalę“ starożytnego szychu „Sutoris“.

Księżna polska, święta Kunegunda, w miejscu, gdzie chatka bocheńskiego szewca kazała kopać szyb; stamtąd wydobyto pierwszą bryłę soli, a w niej ów królewski pierścień, wrzucony do kopalni na Węgrzech. Od tego czasu szyb ten nazywa się szybem szewca: „Sutoris“.

Parowa machina spuszczała nas z szybkością błyskawiczną w ziemię, a belki „wyprawy“ szybu migały się przed oczami.

— Coby się też stało, gdyby lina, na której szala nasza wisi, urwała się?

— Nic. Te zęby, które pan widzisz, obluźniłyby się skutkiem braku prężenia liny, i całą mocą ogromnych sprężyn, wpiłyby się w te dwa „ślizy“, po których szala nasza się posuwa. Zawiślibyśmy nad przepaścią.

— A gdyby ślizy były spróchniałe lub słabe?

— Ha! Tobyśmy polecieli z chyżością, jednostajnie przyśpieszoną, czterysta dwadzieścia metrów; jedna kość by z nas nie została, a cieśla salinarny poszedłby do kryminału. Patrz pan: teraz idzie „poprzecznia“; oto Danielowiec, poziom, nazwany imieniem żupnika dawnej Rzeczypospolitej polskiej, miniemy jeszcze dwa „poziomy“ i pójdziemy „piecem“ — tak górnicy nazywają w soli kute korytarze — w labirynt kopalniany.

W kilka minut „szala“ zwolniła. Gdzieś, z głębi szybu słychać było głos dzwonka elektrycznego, to górnik stojący przy szybie sygnalizował „na świat“, że szala dochodzi do celu. Stanęła wreszcie.

— Teraz idź pan za mną krok w krok po tej desce, którą panu kagankiem oświecam; nie wolno panu zejść na krok na prawo ani na lewo, bo łatwo złamać nogę lub uderzyć głową o „caliznę“.

I szliśmy, szliśmy bez końca „piecem“, mijając „działa“, na których sól kopią, „komory“, gdzie „kruszak“ kilofem obrębuje dokoła olbrzymie, setki centnarów ważące bryły soli, aby je potem obsadzić klinami lub odstrzelić prochem. Szliśmy schodami, wykutemi w soli na dół, to znowu drabinami w górę, czasem przyszło nam przeciskać się dziurą, którą zaledwie przejdzie jeden człowiek, przypominającą wyglądem swym „Kraków“, w dolinie Kościeliskiej.

Upadałem ze znużenia, zmęczony pochodem stopniami i drabinami w górę, gdy urzędnik pokazał mi na caliźnie długą, wymalowaną, czerwoną linię.

— Widzisz pan?

— Co znaczy ta linia?

— To jest powierzchnia morza Adryatyckiego.

— A o ile jeszcze możemy niżej zejść?

— Znajdziemy się wkrótce 170 metrów pod powierzchnią morza.

I znowu szliśmy kilka metrów „piecem“, wyprawionym pniami dębowemi, aby szybem polnym „Campi“ jechać niżej.

W tym labiryncie drzew, na którego wyprawienie całych lasów pewnie było potrzeba, urzędnikowi zgasł nagle kaganek.

— Ma pan zapałki?, bo ja nie mam.

— Mam jedną siarkową.

Nie miałem wyobrażenia o tem, że taka ciemność może zapanować w oku ludzkiem. To nie ciemność jesiennej północy, to nie ciemność kamery fotograficznej, ani piwnicy bez okna. Jakaś straszliwa opona czarnego aksamitu owinęła mi oczy...

— Co będzie, jak ta zapałka zgaśnie?

— Pójdziemy po ciemku.

— I?

— Nie bój się pan, trafię wszędzie. Zresztą stąd niedaleko pracują ludzie.

— Co to?

— Nie pozna pan?

Zdaleka, bardzo zdaleka słychać pieśń, która mi brzmiała jak harmonia letniego wieczoru.. Przecie to nie mogło być nic innego, tylko śpiew ludzki, śpiew pracujących górników, a jednak otoczenie, straszliwa, nie do opisania ciemność, nastrój, podziemiem wywołany, zrobiły, że żadna z oper i symfonii tak na mnie nie podziałała, jak ten prosty śpiew ludu:

„Kto się w opiekę podda Panu swemu,
A całem sercem szczerze ufa Jemu,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga...

— Panie kochany, tu się inaczej moc Bożą czuje. Tu nade łbem wisi skała, pod nogami jest bezbrzeżna przepaść, tam śmierć w „rząpiu“, w słonej wodzie.... Mamy nad głową obecnie 200 metrów ziemi. Trawa rośnie i róże kwitną 200 metrów wyżej. A gdyby tak teraz owe 200 metrów ziemi „siadło“?

— Jakto siadło?

— Niby na nas się zawaliło.

— Daj pan pokój, ja jestem nerwowy.

„Aniołom swoim każę cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś, idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą“.

Poczciwa zapałka dopisała i szliśmy dalej.

(Dokończenie nastąpi.)